Rok III. Chrzanów, dnia 22 maja 1909. Nr. 21.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.— Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 30 K. na 1/2 str. 16 K. na 1/4 str. 9 K. na 1/8 str. 5 K. na 1/16 str. 2.50 K. za jeden raz: przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust.
Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Z TYGODNIA.

Obiecałem już dawno napisać raz zamiast jednostajnego artykułu tygodniowego taki sobie bigosik złożony nie z dań jadalnych, ale z drobiazgów zajmujących polityków powiatu chrzanowskiego. Otóż proszę też czytać łaskawie, czego to w ubiegłych dniach zdołałem nazbierać:

Lasek Braudego! Przywódca syonistów galicyjskich Dr Markus Braude jak już podaliśmy, powołany został na rabina do Łodzi. Aby uczcić pamięć jego pobytu w Galicyi syoniści lwowscy uchwalili część lasku Herzlowskiego nazwać jego imieniem, Jedność organ żydów polskich doradza, aby w pośrodku lasku na polance zasadzić kaktusy na cześć posła Standa, a w pobliżu zbudować altankę ku czci posła Gabla. Tym sposobem unieśmiertelnionoby nazwiska galicyjskich hetmanów Syonizmu.

* * *

Zbrojenie się Włoch przeciw Austryi dokonywa się widocznie. Włochy wprawdzie należą dotąd do trójprzymierza i stosunki ich z Austryą są poprawne, niemniej jednak zmiany w wojsku włoskiem wprowadzane są przedewszystkiem przeciw Austryi. W r. 1912 Włochy posiadać będą w razie wojny armię złożoną z 1 miljona głów, przy rocznym koszcie utrzymania 10 miljonów lirów.

* * *

Przeciw bar. Burianowi zwracają się teraz dzienniki i politycy. Ten wielkorządca Bośnii doprowadził swym despotyzmem do tego, że w Austryi i w Węgrzech zwano go Burian-baszą. Po części w związku z tem stały trudności połączone z uchwaleniem założenia banku dla włościan bośniackich Przy obradach nad tym bankiem pan Daszyński w parlamencie nieparlamentarnie odzywał się do miniśtra Bilińskiego. Koło Polskie po rozprawach, na wniosek ks. posła Stojałowskiego uchwaliło Esc. Bilińskiemu pełne zaufanie. Przeciwko temu głosowali tylko ludowcy. Będąc bezpartyjnem pismem, Tygodnik Chrzanowski w ocenę tego głosowania wdawać się nie może, choć piszącego te słowa, aż rwie, by się mógł o tem rozpisać, że kraj w tym wypadku solidaryzuje się najzupełniej z ks. prałatem Stojałowskim.

Burjan ustępuje.

* * *

Ukraińscy bandyci studenci z Kołomyi, którzy w zimie uadając Polaków napadali jak bandyci na plebanie ruskie unikną zdaje się zupełnie kary. Śledztwo w tej sprawie dotąd nie ukończone. Poszkodowani ruscy księża bardzo oględnie składają swe zeznania. Szkoda, iż świat się nie dowie czy obżałowani oszczędzają obecnie złoczyńców z litości, ze strachu, czy z solidarności narodowej?

* * *

Nowy sułtan ledwie opasał się świętym mieczem, co w Turcyi odpowiada uroczystości koronacyi, a już go zaniepokoiły zapowiedzie wojny domowej. Tymczasem szubienice nie próżnują w Turcyi, zawieszają na nich codziennie liczni bohaterowie ostatniej reakcyi. W Persyi następuje uspokojenie trwającej już 4 miesiące rewolucyi, parlament perski ma być ponownie zwołany.

* * *

Na magazyny wojskowe w Korneburgu powtarzają się ustawicznie zamachy. W ostatnich miesiącach usiłowano je 4 razy podpalić. Dnia 9 b. m.

w południe zauważono znowu dwu ludzi na dachach. Jednego z nich cygana Gaidę ujęto, miał on przy sobie materyał potrzebny do podpalenia. Drugi zbrodniarz uciekł. W Korneburgu są składy wojsk austryackich w materyale telegraficznym, telefonicznym i kolejowym. Teraz chyba już nie Ks. Jerzy serbski przez podpalaczy chce Austryi armię osłabić, jeno zdaje się, czyni to ktoś inny.

* * *

Żydzi z Ickan miasta nadgranicznego Bukowiny, których tam więcej niż chrześcijan wystosowali zbiorową prośbę do burmistrza Wiednia, znanego antysemity Dra Luegera, prosząc go o poparcie ich starań o założenie w Ickanach rzeźni nadgranicznej dla bicia bydła rumuńskiego. Lueger odpisał bardzo uprzejmie. Żydzi z Ickan pytani o to, dlaczego nie zwrócili swej prośby do klubu syonistycznego, odpowiedzieli z uśmiechem: więcej pomoże taki pan, niż tacy...

* * *

Ks. poseł Pastor przekonawszy się, że w Gazecie Powszechnej niesłusznie karczemnymi słowami szkalowano cześć ministra Bilińskiego i radcy rządu Obogiego wystąpił ze stronnictwa ludowego i prosi by go nadal za ludowca nie uważano i wyrazów czci min. Bilińskiemu wraz z większością Koła Polskiego prócz Ks. Pastora głosował także poseł Wadowicki p. Marek Łuszczkiewicz.

* * *

Z Koła Polskiego: Polskie stronnictwo ludowe postanowiło było głosować w komisyi bośniackiej za rezolucyą posła Daszyńskiego, opierając się na tem, że nie ma uchwały Koła Polskiego w tym kierunku. Prezes Głąbiński zwołał jednak 13 b. m. na 12 g. w południe posiedzenie Koła. Stapiński dowiedziawszy się o tem, odpowiedział, że nie uznaje tego posiedzenia. Zdaniem Stapińskiego bowiem, ludowcy mniemając, że najbliższe posiedzenie Koła odbędzie się dopiero we wtorek 18 b m. rozjechali się do domu [1]). Poco istnieją, zapytać wypada tacy posłowie od 7 boleści?

* * *

Gdzie poczucie narodowości, poczucie wstydu, czyż je bieda do cna wyżarła? Jarmarki na dzieci, które odbywają się nie gdzieś w głębi Afryki, ale na polskiej ziemi w Kolnie w gubernii łomżyńskiej, tak opisuje warszawska „Gazeta Świąteczna". Ze wsi okolicznych zjeżdżają się do Kolna [2]) ojcowie i matki z dziećmi i gromadzą się przed karczmą. Do gromady takiej przychodzą Prusacy poszukujący nieletnich robotników i pytają się „ile, który chłopak kosztuje"? Jeżeli chłopak ma 12 lat, to Prusak daje za jego pracę 30 do 40 rubli, 3 płóciane ubrania stare i 1 parę butów. Rodzice jednak na to się nie godzą, chcą 50 rubli. Krzyczą i targują się do upadłego, aż nakoniec staje umowa. Potem idą na zgodę do karczmy i Prusak stawia gorzałkę, którą piją nietylko rodzice, ale i mały najemnik!

* * *

Źle się powodzi socyalistom we Francyi. Gdy nasi posłowie socyalistyczni, (jak naszemu biednemu tygodniarzowi opowiadali bogaci ludzie, co mają za co jeździć do ciepłych krajów) rozbijali się po Abacyi wydając złoto tak, jak my nieprzymierzając nikiel, to we Francyi wzięto się do socyałów nie na żart. Po 1

---

[1]) Jak polskość jakiegoś stronnictwa może być w zgodzie z zapatrywaniami Daszyńskiego, to trudno zwykłym śmiertelnikom zrozumieć. Są posłowie, którzy rok cały w Wiedniu się nie pokazują, dyety biorą i doprowadzają swą wieczną nieobecnością do tego, że d. 13 b. m. upada w komisyi budżetowej nieznaczną liczbą głosów wniosek Battagli o natychmiastowe rozpoczęcie budowy kanałów!

[2]) Miasteczko w Królestwie Polskiem.

Hanka.

Nowelka. (Janki).

(Ciąg dalszy).

„Ej co ci Hanuś, co ci sie ta zwiduje!" śmiejąc się zawołała Marcysia, szczerząc duże, zdrowe zęby. „Walkowa Pietrzyna juz na cwarty rok tamok jeździ, a nie zjedli jej przecieć, ani co? Chwali se nawet, a pieniądze zwozi i przyodziewki różnej pełną ma skrzynke. Nie tak ta strasno tam jest, a i nasych duzo ze wsiów różnych, pedajom, co z Poręby w tamten tydzień juz samych dzieuch 25 pojechało i nie bojały sie, nie, a ino!"

Tak przymawiając i przychwalając co która tylko wiedziała lub słyszała, odprowadzały Hankę, zmówiwszy się do jazdy. Pod samą chałupą odchodząc, upominały ją jeszcze: „Pamiętaj Hanuś, a pieniądze do zwiesny, na drogę sie wystaraj, a Pietryna nas powiezie, obiecała, i tylo nas tu widzieli!"

Hanka patrzyła długo za odchodzącemi, aż na skręcie drogi, koło Bartkowej chaty znikły jej z oczu.

Taka ciężkość siadła jej nagle na piersiach taki żal ją zdjął serdeczny, w oczach jej pociemniało, a sama nie wiedziała czemu i co jej się stało właściwie. Patrzyła długo na ten śnieg biały co już tajał pod ciepłymi promieniami słońca, na to słońce co wielką, czerwoną kulą za dach dworskiej stodoły uciekało, chyląc się ku zachodowi. Wsłuchiwała się w skrzyp żurawi od studzien i w ryk pojonego bydła, zdala dochodziły ją wesołe głosy chichoczących dzieci pod chatami, — i taka ją żałość zdjęła okrutna, tak ją coś w samo serce ugryzło, że z nagła dwie duże łzy, z ciemnych oczu Hanki spłynęły po policzkach, a z piersi wraz z głębokiem westchnieniem, wydarły się znane słowa piosenki: „I wszystko porzucić trzeba — Dla chleba, panie, dla chleba!"

III.

Jakoż czas mijał szybko, cieplej na świecie z dniem każdym i weselej się robiło; jaki taki w pole ciągnął i to ziarnko w łono matki, świętej ziemi ciskał, aby w jesieni zebrać plon obfity. Słychać też było tu i ówdzie śpiewkę wesołą lub klekot bociana, bo już i po św. Józefie było. We wsi ruch też większy zapanował — roboty przyby-

maja urządzili sobie tam urzędnicy pocztowi strejk. Herszów ich nagnano precz. Umożliwiono pracę chętnym do niej. Zaprowadzono dla spraw handlowych jazdy kuryerskie pociągami i powiedziano śmiało tym panom: macie obowiązki wobec ojczyzny i rodaków, macie niezłą płacę, a chcecie warcholić, to idźcie sobie na sto wiatrów!

* * *

Drobiazgi. Szerzy się wieść, której energicznie zaprzeczył poseł Stapiński, że część członków Koła Polskiego i to bardzo nieliczna ma wstąpić do Unii Słowiańskiej i opuścić Koło. Cesarz Wilhelm II po dwudniowym pobycie w Wiedniu powrócił dd Berlina. Przesilenie ministeryalne na Węgrzech jeszcze nie skończone. Sejmy zbiorą się dopiero w późnej jesieni. Kościół Grobu św. w Jerozolimie chciano wysadzić dynamitem w powietrze. Łopuchin za kumanie się z prowokatorem Azefem skazany został na 5 lat więzienia. Ozdobiony orderem przez Wilhelma II generał Stössel, co wydał Port Artur Japończykom w twierdzy, w której odsiaduje więzienie tknięty został apopleksyą. Starorusini galicyjscy odbyli pielgrzymkę do Moskwy, między nimi było wielu sądowych urzędników ze Wschodniej Galicyi. O inspekcyi przemysłowo-górniczej odbytej w Krakowskim i Chrzanowskim powiecie przez J. E. ministra Dulębę, J. E. Marszałka hr. Badeniego, posłów parlamentarnych i sejmowych, zawodowych znawców i t. d. nie piszę, bo zapewne uczyni to bardziej powołany człowiek odemnie. Dobrze by też było, żeby ktoś w Tygodniku napisał też i o obchodzie Anczycowskim, na który do Krakowa zleciała się była chmara chłopstwa krakowskiego.

Kor. Zor.

Tępienie szkodników na drzewach owocowych.

Aby ochronić liście drzew owocowych przed chrabąszczem majowym, nałankiem ogrodowym, guniakiem czerwczykiem i wielu innymi szkodnikami, zaleca się przedewszystkiem obtrząsanie drzew, szkodniki zaś spadłe na płachtę na ziemi leżącą, należy niszczyć przez sparzenie wrzącą wodą.

We wnętrzu albo pod korą drzew robią niektóre owady chodniki, toczące drzewo. Z pomiędzy tych wyrządzają największą szkodę kornik drukarz. Aby ochronić drzewo przed tym szkodnikiem, nalezy wytrzebić drzewa bardzo zczerwione, korę innych drzew oczyścić, a chore gałęzie zdrowych drzew obciąć i spalić. Mniej chore drzewa można również ochronić przez pobielenie kory mieszaniną, składającą się z wapna, nawozu krowiego i krwi bydlęcej; następnie dodaje się 1 procent ekstraktu tytoniowego. W jesieni nalezy pozalepiać dziury drzew maścią ogrodniczą.

W celu wyniszczenia szkodników, jak kwieciaka jabłkowca i gruszowca, które zyją na jabłoniach i gruszach, zaleca się na drzewach karłowych wyszukiwanie nierozwiniętych pączków kwiatowych i niszczenie na nich gąsienic.

W marcu i kwietniu należy otrząść drzewo przed 7. godziną rano (szczególnie po kilku pogodnych dniach), a zebrawszy je, zniszczyć. W jesieni zaś owinąć pień drzewa papierem lub też powrósłami z siana lub słomy, w których zebrane podczas jesieni owady należy z powrósłami zdjąć i spalić.

Ku zwalczeniu mszycz drzew owocowych, a także Psylla piri (Blattflöhe), rozwałki gruszowej i wielu innych gatunków, zaleca się opryskiwaniem dzew rozczynem, składającym się z 1 kilograma ekstraktu tytoniowego i 100 litrów wody, albo też

---

wało, a niektórzy do drogi w świat się szykowali. W tydzień też potem, w sam dzień Zwiastowania Najśw. Panienki i Hanka Michałowa wraz z Marcysią Kaścyną, Jagną od Dominikowej i Ulisią sierotą, pod opieką Pietryny w świat się zbierały. Przyodziawszy się, w co która najlepszego miała, z małymi tobołkami na ręku, żegnały się ze swojemi pod chałupą Walentego, ojca Pietryny, co już na furze gotowy do drogi siedział, że to dziewczyny na kolej miał odwieźć.

„Dyć nie płac Hanuś, perswadowała Pietryna, ciągnąc na wóz za rękę z zapuchniętemi oczami dziewczynę, — ta i one pierwszy raz jadom, rzekła, wskazując na siedzące już na wozie towarzyszki, — a nie cudujom tela co ty, hale! becys kiej to niemowle od piersi odstawiane — abo ci to taki raj beł w chałupie, abo dostatek taki — co ci tak żal, mądra byś beła, a nie zdziwiała telo!“

Hanka wgramoliła się więc na wóz, usiadła obok Walentego i ani czasu obejrzeć się nie miała za starą Rejną, bo wóz wytoczył się na gościniec,! stary huknął, „wiśta wio maluśkie“, śmignął batem i już byli za wsią, w drodze co biegła w świat szeroki!

Hanka siedziała smutna, z oczami pełnemi łez, mijała te pola topolnickie, te łąki i miedze tak dobrze jej znane, opuszczała wszystko, co swoje, kochane, a jechał w obce strony, gnana tą jędzą świszczącą jej nad uszam wgryzającą się w głąb serca — nędzą!

Minęli już most na Roztoce i krzyż na rozstaju a ostatnie kominy topolnickich chałup znikły za padórkiem.

Wraz z nimi pierzchnął i żal z serc naszych podróżnych. Dziewczyny zaczęły rozmawiać, projektować, wypytywać Pietrynę, Ulisia nawet, że to najmłodsza z nich była, a i żałować jako sierota, nie bardzo tam kogo miała, zaczęła żartować, baraszkować, aż i wszystkie roześmiać się w końcu musiały.

W kolei to ta i na rozmyślania czasu nie było — pierwszy raz, jechały takim „Eisbahnem“ jak to Pietryna te wozy jeden z drugiem złączone nazwała, co to tak samiutkie, bez koni, po żelaznych sztabkach, na drodze lecą. Patrzyły przez okna, wypytywały, dziwiły się wszystkiemu, i zapomniawszy o Topolówce, zajechały na miejsce.

IV.

A w Topolówce coraz weselej było i piękniej, słońce cieplej już grzało, pola zielenić się poczynały, kwiateczek

mieszaniną nafty z mydłem, do której można dodać 1 procent ekstraktu tytoniowego.

Aby zniszczyć najrozmaitsze rodzaje mszyc tarczownic na naszych drzewach owocowych i jagodach, należy posmarować albo opryskać chorą roślinę rozczynem ekstraktu tytoniowego, a mianowicie: części zdrewniałe dwuprocentowym, a części zielone jednoprocentowym rozczynem. Dobrym środkiem niszczenia powyższych szkodników jest mieszanina nafty z mydłem, którą sporządzą sie w następujący sposób: rozpuszcza się 5 kilogramów mydła w 5 litrach gorącej wody (ale nie nad ogniem), do tego dodaje się następnie 5 litrów nafty i miesza się tak długo, dopóki nie znikną oczka tłustej nafty na powierzchni rozczynu. Zielone części rośliny można opryskiwać tylko bardzo rozcieńczonym rozczynem. Ten środek niszczenia można zastosować tylko w jesieni lub w zimie, w każdym razie przed kwitnieniem drzewa.

Największym wrogiem naszych jabłoni i wogóle drzew owocowych jest mszyca korówka. Aby ją wyniszczyć, zaleca się następujące środki: 1. Oczyścić korę drzewa z mchu i porostów porą jesienną. 2. Niezdrowe części drzewa starannie powycinać. 3. Gałęzie pełne robactwa poodcinać i spalić starsze drzewa zupełnie zniszczone wytrzebić. 4. Letnią i wiosenną porą wyszorować szczotką i zgnieść gniazdka gąsienic. 5. W zimie albo przed wiosną smarować drzewa następującymi środkami: a) Neslera tynkturą (150 gramów mydła, 200 centymetrów kubicznych oliwy fuzlowej i 8 gramów kwasu karbolowego rozpuścić w 1 litrze wody; albo 50 gramów mydła rozpuścić w 650 gramach ciepłej wody i rozmieszać ze 100 gramami oliwy fuzlowej i 200 gramami wyskoku). b) Göldscha tynkturą (20 gramów terpentyny rozpuścić w oleju terpentynowym i domieszać 60 gramów słodkiego mleka i 20 gramów siarczku węglowego. (Ostrożność, bardzo zapalne!). 6. Opryskiwanie drzewa (porą letnią) 1—$1^1/_2$ procentowym rozczynem ekstraktu tytoniowego, albo mieszaniną nafty i mydła. 7. Polanie korzeni drzew jesienną porą rozpuszczonem wapnem.

Największymi przyjaciółmi i pomocnikami hodowców drzew owocowych w niszczeniu szkodników są ptaki, które niezaprzecznie zasługują na wielką ochronę ze strony rolników; zaleca się przeto, by przy każdej nadarzającej się sposobności zakładać sztuczne gniazda w ogrodach owocowych.

Towarzystwo Akcyjne Zakładów hutniczych i górniczych

przedtem Dr Lowitsch i S-ka w Trzebini.

W pobliżu stacyi Trzebini, kolei północnej, znajduje się huta cynkowa „Towarzystwa akcyjnego Zakładów hutniczych i górniczych przedtem Dr Lowitsch i S-ka w Trzebini". Stacya kolejowa Trzebinia jest punktem zetknięcia się linij kolejowych Kraków — Wiedeń i Trzebinia — Granica. Nadto prowadzi z Trzebini linia kolei lokalnej Trzebinia — Skawce.

Przed dziesięciu laty została wspomniana huta przez firmę „Dr Lowitsch i S-ka" a mianowicie przez p.p. Dr Leopolda Lowitscha, Henryka Lowitscha i Pawła Goldsteina na nowo zbudowana. Produkcya w pierwszym roku wynosiła około 700 ton cynku surowego. Wskutek ciągłego postępu wzrosła produkcya cynku surowego w roku 1907 na 5000 ton, a teraz są zakłady hutnicze urządzone na roczną produkcyę 8500 ton cynku surowego.

Jako produkcyę uboczną wyrabia się pył cynkowy.

Huta cynkowa produkuje cynk przeważnie z kruszców kupionych, ponieważ własność górnicza firmy, znajdująca się w Kościelcu pod Chrzanowem, obecnie nie jest w ruchu. Do fabrykacyi cynku używa się po największej części blendy cynkowej, która podlega przedtem prażeniu — celem usunięcia siarki. W ten

tu i ówdzie na miedzy zakwitnął, i ludziom lżej i radziej na sercach jakoś się zrobiło.

Tylko w Hancynej chacie puściej było i smutniej — stary więcej klął i wymyślał bo pić za co nie miał, Hanki nie stało, aby jaki cent zapracowała dla niego, zabierał się więc całemi dniami z chałupy i siedział u kumotrów. Rejna też garnków dla kogo przystawiać nie miała, gotować się jej dla siebie nie chciało, zresztą i do garnka włożyć co nie było. Dawniej to jeszcze dała która sąsiadka garstkę kaszy lub mąki, Hanka za to pomogła prać albo przy innej robocie, ale teraz inaczej wszystko było. Mało co lepiej działo się i w chałupach Dominikowej i Kaśki, co to ich dziewczyny razem w świat pojechały. Czekały więc z upragnieniem i wyglądały jakiej wiadomości od córek, w nadziei, że napiszą, ile zarabiają i choć jaki taki grosz przyszlą.

Minął jednak cały miesiąc kwiecień a i maj był już w połowie a one żadnej wiadomości nie miały.

Jakoż jednej niedzieli wleciała do Kaścynej izby cała zdyszana Dominikowa, a za nią i Rejna którą tamta z chaty wywołała — a siadłszy za stołem na ławie, wyjęła z za zgrzebnej koszuli list, nagryzmolony niewprawnem pismem córki i wolno z uwagą czytać poczęła: —

Kochana Matusiu!

Najsamprzód pisze i dowiaduje sie o waszem miłem zdrowiu i powodzeniu. My są dzięki Bogu zdrowe a powodzenie nasze jak zwykle we świecie. Pisze bez to ja do Was, co to wiecie ani Marcysina ani Hancyna nie są umiejące czytać, to wy jem to pismo przeczytajcie coby wiedziały jako zarobek to tu nie bardzo dobry może wa, jestewa przy fabryce, ale tu ludzi huk i przyjmować miemcy naszych nie bardzo radzi. Napiszcie nam co ta nowego w Topolówce słychać, kto sie żeni, a kto pomerł? wiedziećwa ciekawe wszyćko, że to ckni się nam bars za swojemi. Pietryna, pedźcie ta Walentemu, co jest w inszej fabryce o pół mili od nas — ale z nią to ta różnie być moze, pewnikiem i nie wróci więcej do wsi, bo sie jej jeden młodszy „Verwalter" zalica, a ona by rada i za niego się wydać. Więcej nic nowego, ani ciekawego, pozdrawiamy was wszyćkie i kazda z osobna swoją Matusie, ostańcie z Bogiem.

Wasza
Jagna!!!

(Dokończenie nastapi).

sposób powstały tlenek cynku poddaje się przy pomocy środków redukcyjnych destylacyi, do czego używa się naczyń tzw. mufli, odpornych na wysoką temperaturę. Mufle te wyrabia się w zakładzie hutniczym wedle najnowszych wiadomości technicznych przy pomocy wysokiego ciśnienia hydraulicznego.

Huta rozporządza czternastoma piecami 2-piętrowymi do destylacyi cynku najnowszej konstrukcyi. Niedawno puszczono w ruch fabrykę kwasu siarkowego, służącą do wyzyskania siarki uchodzącej z blendy przy jej prażeniu. Produkcya wynosi:

10.000 ton kwasu siarkowego o 60° Bé (t. zw. kwasu komórkowego),

4.500 ton kwasu siarkowego wysoko skoncentrowanego o 66° Bé.

Ten ostatni kwas służy rafineryom nafty dla celów rafinacyjnych.

Cynk surowy zaś przerabia się częścią w kraju, częścią za granicą, specyalnie we Włoszech i w Anglii, dalej w Niemczech, Rosyi i w krajach transantlantyckich. Jeżeli nawet zapotrzebowanie w monarchii austryacko węgierskiej jest daleko większe od produkcyi huty, to jednak importuje się dość znaczną ilość cynku surowego z Niemiec, ponieważ dotychczas nie można było osiągnąć w Austryi cła ochronnego na cynk surowy.

Pył cynkowy natomiast eksportuje się prawie wyłącznie do krajów transantlantyckich.

Ruch maszynowy huty o sile 300 koni, składa się z trzech wiatraków dla generatorów, z czterech młynów kulowych do mielenia kruszców, glin i t. p., dalej z całego maszynowego urządzenia do sporządzania hydraulicznie prasowanych mufli, z 2 dynamo-maszyn do światła elektrycznego i z kilku wind parowych.

Huta zatrudnia obecnie przeszło 900 robotników. Firma zbudowała kilka domów mieszkalnych dla robotników, salę jadalną, łaźnię, urządziła ambulatoryum do niesienia pierwszej pomocy, garderobę i t. d.

W najbliższym czasie zamierza huta cynkowa podjąć na nowo eksploatacyę pól górniczych. Równocześnie z wydobywaniem kruszców cynkowych odbędą się próbne wiercenia co do zawartości węgla.

Rocznica „Konstytucyi 3 maja“ w Krzeszowicach.

— Czy wogóle stosownem byłoby odroczenie wiekopomnej rocznicy narodowego święta? — rzuciłem pytanie w gronie poważnych osób.

— Mojem zdaniem — powiada p. S. — rocznicę Konstytucyi 3 maja powinno się obchodzić uroczyście w dniu 3 maja, a nigdy w innym dniu.

— E! e! „grubo się śmiał“ — zaoponował zacny ksiądz proboszcz; — „Bożego Narodzenia“ albo „Wielkiejnocy“ zwyczajnie się nie odkłada, ale zresztą wszystkie narodowe uroczystości można przecie obchodzić i w innych dniach, niekoniecznie właściwych...

— Tak; nie odkłada się także „zaćmienia słońca, ani zaćmienia księżyca“...

. . . .

Krzeszowicki Komitet t. zw. „narodowy“, złożony z reprezentantów czterech istniejących tu towarzystw: Szkoły Ludowej, Straży polskiej, Towarzystwa kasynowego i Kasyna powszechnego — pod przewodnictwem J. Nowaczyńskiego, przy pomocy wielce czynnego sekretarza Włodzimierza Rybackiego — rozpoczął już w połowie maja patryotyczną działalność celem uczczenia wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3 maja. Przedewszystkiem zaczął zastanawiać się nad tem, kiedy uroczystość tę zaaranżować: trzeciego maja nie można, bo będzie deszcz i zimno; ósmego maja nie można, bo będzie zimno i deszcz, dziewiątego będzie śnieg (no i był! — przyp. zecera) a więc nie pozostawało nic innego, jak na zamanifestowanie uczuć patryotycznych mieszkańców Krzeszowic i okolicy — przeznaczyć dzień 16 maja, jako że komitet p e w n y m b y ł pogody w tymże dniu. Skąd ta pewność? Darujcie, ale to jest tajemnicą komitetu, której zdradzić nie mogę nawet ze względu na wygodę wszystkich jakichkolwiek innych komitetów narodowych. I rzeczywiście w dniu tym, wczesnym rankiem zabłysło jasne słoneczko, jakiego od paru tygodni widzieć nam się nie zdarzyło! Salwy moździerzowe (o, u nas umią doskonale s t r z e l a ć!) ogłosiły światu początek uroczystości, a odgłosem ich rozbudzeni mieszkańcy, skwapliwie zaczęli gromadzić się na boisku szkoły ludowej, aby tu ugrupować się i ruszyć w pochodzie „przez miasto“ ku świątyni Pańskiej. Przybywają szkoły, stowarzyszenia, korporacye — a wszyscy z kokardkami T. S. L. — a wszyscy rozradowani i rozrzewnieni, jak na takie święto przystało. Mistrz ceremonii p. W. Kriegseisen wskazuje zebranym miejsca — poczem przy dźwiękach muzyki, która „rznie od ucha“ — „Bartoszu! Bartoszu!“ — rozwija się prześliczny, barwny pochód: na czele muzyka, za nią krzeszowicka Straż ogniowa ochotnicza ze sztandarem, następnie szkoły: z Krzeszowic, Czatkowic i Zbika pod kierunkiem nauczycieli i nauczycielek; Szkoła przemysłowa uzupełniająca ze sztandarem, grupa uczniów szkół średnich, zamieszkałych w Krzeszowicach, rady gminne: Krzeszowice, Czatkowice i Zbik, Stowarzyszenie Zjednoczonych Rękodzielników, Stowarzyszenie kupców i przemysłowców, Towarzystwo Kasynowe, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Straż polska, Kasyno powszechne...

Przybywamy do kościoła, gdzie odprawia nabożeństwo ks. kanonik J. Ślosarczyk. Młodzież szkolna wszystkich szkół śpiewa „Boże Ojcze Twoje dzieci“ — „Dręczy lud biedny„ — „Boże coś Polskę“ — a wtóruje jej orkiestra na chórze i wtórują jej głosy licznie zebranej publiczności. Po Mszy św. wstępuje na ambonę celebrans i wypowiada przepiękne kazanie: wspomina wdzięcznie twórców konstytucyi 3 maja, wskazuje na zgubne skutki niedowiarstwa, oddaje wreszcie naród cały pod przemożną opiekę Maryi, Królowej Polski i odbiera od obecnych przyrzeczenie, że wszyscy w zgodzie i harmonii pracować będą nad odrodzeniem ojczyzny.

. . . .

Zbliża się wieczór. W rzęsiście oświetlonej sali gminnej kończą się przygotowania do uroczystego muzyczno-szkolnego wieczorku. Rozpoczyna go przy „nabitej sali“ — rejent Dr Gabański „wstępnem słowem“ i zbiera za nieliczne, zasłużone oklaski, uznania i podziękowania. Sympatycznie zawsze u nas przyjmowa-

na orkiestra Urzędników kolejowych z Krakowa darzy publiczność licznemi pięknemi produkcyami, p. Tukacz, nauczyciei ludowy z Chrzanowa — słowiczym tenorkiem śpiewa Aryę z „Halki" — p. Hojny z Krakowa wygłasza porywający utwór patryotyczny, wreszcie wstępuje na estradę „spiritus mowens" całej uroczystości Dr Ignacy Wróbel, który zakończył uroczystość gorącem przemówieniem, porównując los naszego narodu z losem pierwszych chrześcian.

. . . .

Czy na tem koniec? Nie! Salwy moździerzowe przebrzmiały, dzwięki orkiestry umilkły, przemówienia pójdą powoli w zapomnienie, ale silne wrażenia, odebrane w tym pamiętnym dniu pozostaną na zawsze szczególniej w sercach młodzieży, a więc tej części społeczeństwa, która jest podwaliną narodu. Sława i cześć tym, którzy w jakikolwiek sposób nad uświetnieniem tej wiekopomnej rocznicy pracowali!...

Espe.

Największe lasy na ziemi.

Największy las w jednym kawale w Ameryce Północnej znajduje się w Kanadzie: ciągnie się do Hutsona i półwyspu Lablador, a ma 2750 km długości i 1600 km szerokości. W Ameryce Południowej jest największy ten, który w dolinie Amazońskiej zajmuje puszczę 3300 km długą i 2000 km szeroką. Najrozleglejszy jednak „rewir" posiada Afryka środkowa, gdzie obok żródeł Nilu nieprzebyte puszcze tworzą jeden kompleks, którego długości nikt zmierzyć nie zdołał, szerokość zaś jego ma 4800 km. Jest on też największym lasem na całym świecie.

Prof. Ozierow, który w „Russk. słowie" zamieszcza systematycznie artykuły statyczne z różnych dziedzin życia ekonomicznego i kulturalnego Rosyi, w jednym z ostatnich numerów gazety podaje szerek ciekawych danych o lasach w obrębie Rosyi europejskiej i azyatyckiej.

Z tablicy i załączonego dyagramu wynika, że Rosya posiada 544 milonów dziesiencin lasów, a mianowicie: w okręgu jakuckim 200 m; w kraju nadamurskim 107 m; w Rosyi azyatyckiej (prócz wymienionych już prowincyi) 126 m.; dalej na Kaukazie 4·5 m.; w gub. archangielskiej, wołogodzkiej, wiackiej, ołonieckiej i permskiej — 91·8 m.

W południowej Syberyi drzewa iglaste dorastają nieraz do 60 metrów wysokości, a stoją tak gęsto, że człowiek z trudem tylko może się przes nie przecisnąć.

Z tej olbrzymiej przestrzeni lasów tylko 11,387.000 dziesięcin doczekało się jakiegokolwiek urządzenia (głównie w Rosyi europejskiej), a 305 milionów dziesięcin jest jako tako zbadanych; reszta czzli przeszło 500 milionów, stanowią lasy zupełnie niezbadane i dziewicze.

Liczby powyższe wzięte są zraportu komisyi departamentu leśnego. Prof. Ozierow, przytoczywszy je, dodaje: „Tak na ogół troszczymy się o eksploatacyę bogactw naturalnych. Nietylko nie wiemy, co mamy, lecz nawet nie staramy się o zbadanie tego" A nie potrzeba dodawać, że wobec zupełnego nieomal wyczerpania lasów na zachodzie te pół miliarda dziesięcin lasu stanowi kapitał niewyczerpany niemal.

W Europie najopszerniejszym lasem jest puszcza Białowieska w gub. grodzińskiej, powiecie białostockim — która ma 55 klm. długości, a 48 km: szerokości. W obwodzie jej leżą miasteczka: Szereszew, Kamieniec litewski, Orla, Narew i Kleszczde, a w samym prawie środku największa wieś Białowieża albo Nowa Białowież; przepływają przez nią rzeki: Narew, Narewka Leśnia i Białowieżonka (Biała), oraz ciągną się łąki i pastwiska. Jedyna to tak opszerna knieja w Europie, w której jeszcze utrzymują się żubry*) dla obfitości paszy i upodobanych im roślin, mianowicie żubrówki południowej, zwanej tam dąbrówką, która rażem z pszczelnikiem melissoliściem, zwanym miodunkom przyjemny tomkomy udziela zapach koszonemu dla nich siana.

Przegląd leśn."

*) Według obliczenia w r. 1900 ma tam być 353 żubrów. 254 łosi, 264 jeleni, 440 sarn i 300 dzikków (na obszar, który wynosi 130.000 ha., liczba to nadzwyczaj mała). Ta sama zwierzyna, nie wyłączając żubrów, znajduje się podobno w sąsiedniej puszczy świłockiej. Dawniej robili kłusownicy wielkie szkody w puszczy białowieskiej, od czasu jednak uorganizowania służby leśnej i nałożenia za zabicie żubra nadzwyczaj ostrej kary, w pewnych razach nawet kary śmieci, kłusownictwo stało się zabawką zbyt niebezpieczną i prawie ustało. Chodzi o to żeby żubry od zagłady uchronić.

Na grzbiecie wieloryba.

Z pamiętnika marynarza.

Do tej chwili przebyłem bez szwanku wszystkie niebezpieczeństwa łowów na wieloryby, i to wyrobiło we mnie przekonanie, że ktobądźby zginął, ja nie zginę, a takie przkonanie może człowieka zaprowadzić daleko, i uczynić go zdolnym do narażania się z zimną krwią na największe niebezpieczeństwa.

Wtakim usposobieniu zająłem moje zwykłe miejsce w łodzi pewnego rana, gdyśmy wyruszali na wspaniałego potfisza, zaraz po śniadaniu, Nie było wpobliżu żadnego statku, wiatr był lekki, a niebo bez chmury. Płynęliśmy ku naszej ofierze, która, nieświadoma niebezpieczeństwa, kołysała się spokojnie na morzu, podnosząc chwilami olbrzymi ogon w górę i uderzając nim w wodę z ogłuszającym hukiem.

Byliśmy co najwyżej o pół mili od niego, gdy odczepił nam się główny żagiel Trzeba było ściągać go co żywo, żeby jego szelest nie zbudził czujności potwora. Skutkiem tego wyścignęła nas łódź drugiego porucznika. Z początku wszystko szło zwykłym porządkiem; pomimo, że wieloryb był niesłychanie silny, i na ogromnej przestrzeni wokoło morze było spienione, podpłynęliśmy tuż do niego, wystawiając się samochcąc na niebezpieczeństwo.

Uspokoił się był właśnie na chwilę, gdy zobaczyłem jego ogon, jak olbrzymi cień, wywijający się w stronę drugiej łodzi, która znajdowała się poza nim.

W mgnieniu oka potężna chrząstkowata masa zalśniła w słońcu, zakreślając olbrzymi łuk w powietrzu, a potem z hukiem spuściła się w wodę. Uderzyła w środek naszej łodzi, wyrzucając z niej jak z procy wszystkich, oprócz mnie jednego, którego noga uwięzła na dnie łodzi, lecz szarpnięcie qyło tak potężne, że o mało nie wyrwało mi nogi w biodrze. Zaledwie zdołałem uwolnić nogę, kiedy wzniosła się nad moją głową potężna paszcza wieloryba, ryjącego morze wśród szczątków naszej łodzi, a potem huk wody ogłuszył mnie i otoczyła głęboka ciemnośc. I jedna tylko myśl mi pozostało: „co będzie jeśli on mnie połknie?". Do dzisiejszego dnia nie mogę pojąć jakim sposobem uniknołem jego paszczy, otwartej szeroko jak drzwi kościelne... Górowała nad wszystkiem męka powstrzymanego oddechu, dopóki wydostałem się na powierzchnię wody, w tej właśnie chwili gdy coś miało pęknąć już w mojej głowie. Byłem otoczony falami krwawej piany, która mi zalewała oczy' lecz ach, powietrze było tak rozkoszne!

Walczyłem ślepo, instynktownie, że prąd był tak silny, iż o dowolnem kierowaniu się nie mogło być mowy. Ręka moja spotkała linę; uczepiłem się do niej z całej siły i z wrodzonym marynarzowi popędem zacząłem się po niej wciągać, nie zdając sobie sprawy, do czego jest uczepiona. Wydobyłem się wreszcie na coś stałego, lecz dotknąwszy ręką tego, struchlałem! To był grzbiet wieloryba! „Kazdy port dobry podczas burzy" — pomyślałem, windując się w górę, po śliskiej pochyłej warstwie sadła, dopóki nie dostałem się do harpuna, tkwiącego na szczęście w tym boku wieloryba, który był ponad wodą. Nie przypuszczałem. żeby jeszcze było życie w tej masie, na której leżałem, lecz zaledwie zdążyłem się okręcić parę razy liną, poczułem, że zwierz zaczyna drgać i rusza z miejsca. Oprzytomniałem o tyle, że zdawałem sobie sprawę, iż pomoc musi być blisko, i za parę minut, by lebym zdołał się nad wodą utrzymać, wyratują mnie koledzy Lecz nie byłem przygotowany na ruch wieloryba. Łodzie odsunęły się, bo znać było, że zgon jego już bliski. Zaczęło się konanie, którego świadkiem byłem już tyle razy, a w którem teraz, uczepiony na grzbiecie zwierzęcia, mimowoli brałem udział, Liny osunęły się z mego ciała, tylko ręce zdołałem owinąć niemi kilkakrotnie, a w razie gdyby się wieloryb zanurzył pod wodę, mogłem wyswobodzić się z tych więzów.

Wszystko znikło wśród huku, szumu, i gwałtownych szamotań olbrzyma; chwilami wylatywałem podnoszony w górę to znowu spadałem w morze, trzymając się całym wysiłkiem liny. Jedno tylko miałem na myśli: „co będzie jeżeli wieloryb rzuci się w górę"? Widywałem je nieraz, gdy konając, podrzucały się konwulsyjnie dwadzieścia stóp w powietrze... Zacząłem się modlić.

Wkrótce uspokoiło się wszystko. Leżałem, jeszcze żywy, ale tak zesłabły, że choćbym czuł liny opadające z moich rąk i wiedział, że zsunę się z grzbietu wieloryba w morze, nie poruszyłbym się, żeby je umucować. Zobojętniałm na wszystko, jak gdybym miał za chwilę usnąć...

Nie mogę pojąć, w jaki sposób utrzymałem się w tej pozycyi, ani jak długo: ocknąłem się dopiero na dźwięki ludzkich głosów i wtedy obok siebie zobaczyłem w łodzi drugiego porucznika. Łagodnie i czule złozyli mnie towarzysze do łodzi, ale nie mogłem wstrzymać się od jęków za każdem dotknięciem, tak byłem potłuczony i obolały. Ręce miałem prawie wywichnięte i poprzecinane sznurami, a nogę opuchniętą od uderzenia w rozbitej łodzi. Zdumienie porucznika Cruce było niezmierne. Przez jakieś dziesięć minut wpatrywał się we mnie szeroko otwartemi oczyma, a gdy wreszcie zdołał przemówić, nie mógł znaleść słów na wyrażenie swego zadziwienia. W końcu wyjąkał:

— Gdzieżeś ty był przez ten czas? Bo jeżeli siedziałeś na wielorybie, jakim cudem nie rozbił cię on na kawałki?

Chciałem się uśmiechnąć i odpowiedzieć, lecz zemdlałem. Gdym powrócił do przytomności, byłem pod pokładem, na mojem posłaniu, ale z takiem uczuciem, jak gdybym miał pogruchotane kości. W ciągu dnia pan Count, starszy oficer, był łaskaw odwiedzić mnie. Opowiedział mi, że wieloryb był jednym z największych. jakie mu się zdarzyło widzieć i że łódź była zupełnie zniszczona.

Moi biedni, spracowani towarzysze zazdrościli mi prawie wypoczynku, choć ja chętniebym się z nimi zamienił na miejscu. Leżałem blisko trzy tygodnie. We śnie prześladowało mnie okropne wspomnienie wsuwania się w tę straszną, przepaścistą paszczę wielorybią i budziłem się nieraz z okrzykiem trwogi, zimnym potem oblany...

Kiedy wyszedłem wreszcie na pokład, byłem zmieniony i o dziesięć lat podstarzały.

Trzeciego dnia po moim powrocie na pokład ujrzeliśmy wieloryby i pospuszczaliśmy łodzie, lecz gdyśmy już byli blisko, jakiś szmer je spłoszył, i uciekły pędem pod wiatr, wiejący mocno. Ucieszyłem się, bo po ostatniej przygodzie pozostało mi takie uczucie, że sam widok wieloryba przyprawił mnie o kłucie w żołądku; pocieszałem się nadzieją, że to przeminie z czasem, bo inaczej los mój na łodzi byłby godny pożałowania.

KRONIKA.

Krajowa komisya przemysłowa w naszym powiecie. Krajowa komisya przemysłowa, o której wspominaliśmy w Nr. 19 — odbyła programowo zwiedzanie zakładów przemysłowych w okręgu krakowskim i naszym powiecie.

Na jej czele stali Marszałek krajowy hr. Badeni i Minister dla Galicyi dr. Dulęba.

Dnia 13-go bm. rano, nadzwyczajny pociąg złożony z 5-ciu salonowych wagonów zajechał do Trzebini. Wycieczkę powitał Edward hr. Mycielski i radca namiestnictwa p. I. Rudzki. Zwiedzono fabrykę armatur inż. K. Rudolphiego i Ski fabrykę impregnacyi Edwarda hr. Mycielskiego i Ski, fabrykę Tow. akcyjnego zakładów górniczych i hutniczych dawniej dr. Lowitscha i Ski.

Po zwiedzeniu tych 3-ech fabryk odbył się o godzinie 12-ej w południe wspólny obiad w restauracyi na dworcu w Trzebini. O godz. 1 m. 18 pop. wyruszyła wycieczka do kopalni węgla w Sierszy. Gości powitał dyrektor A. Schimitzek z urzędnikami, poczem puszczono

w ruch kopalnię. Ruszyły wózki z węglem, sortownia podjęła pracę, dzieląc węgiel na grubszy drobniejszy i na miał — i ładując węgiel do przygotowanych wagonów. Pociągi kopalniane ruszyły po torach kolejowych. Zwiedzono też elektryczną halę maszynową.

Po powrocie do Trzebini pociąg zawiózł uczestników wycieczki do kopalni węgla w Jaworznie. Po przywitaniu gości przez Dyrekcyę, oprowadzono ich po wzorowo urządzonym zakładzie, przy którym istnieją domy robotnicze, ochronka, szpital, własna szkoła ludowa, sklepy spożywcze i. t. d., poczem dyrekcya ugościła podwieczorkiem uczestników wycieczki.

Następnie zwiedzono kopalnie Towarzystwa akcyjnego w Borach, gdzie niestety z powodu ulewnego deszczu zwiedzanie zostało bardzo utrudnione. Z Borów odjechano wprost do Krakowa.

Miło nam zaznaczyć, że rozwój zakładów przemysłowych w naszym powiecie, wywarł jak najdodatniejsze wrażenie na uczestnikach wycieczki, którzy nie szczędzili słów uznania dla tych, którzy do rozwoju tego doprowadzili.

Trzebinia dn. **18 maja**. Dzisiaj przybył do naszego powiatu biskup — sufragan ks. Anatol Nowak, celem dokonania wizytacyi kanonicznej dekanatu Nowogórskiego. Dostojnego gościa powitał na tutejszym dworcu radca namiestnictwa i kierownik c. k. Starostwa p. Józef Rudzki, wice-marszałek powiatu hr. E. Mycielski, dziekan ks. Stefan Skoczyński, oraz ks: A. Bodurkiewicz, Fr. Prezentkiewicz, M. Bok, T. Papesch i W. Kummer. Ks. Biskup rozpoczyna dzisiaj wizytacyę od parafii w Bobrku i Libiążu, 22 maja odbędzie się też wizytacya w Płazie, 23 i 24 bm. w Babicach, 25 w Regulicach, 26 i 27 w Płokach, 28 w Nowej Górze, od 20 do 23 czerwca w Jaworznie, 24 i 25 czerwca w Chrzanowie, 26 i 27 w Kościelcu, od 28 do 30 czerwca w Trzebini.

Z Krzeszowic. W dniu 16 maja br. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w tutejszej szkole przemysłowej uzupełniającej. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym — zgromadzili się w obszernej sali szkoły im. Mickiewicza członkowie Wydziału szkolnego miejscowego, majstrowie, uczniowie oraz liczny zastęp inteligencyi. Po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez kierownika szkoły, nastąpiło odczytanie klasyfikacyi i rozdanie nagród (w książeczkach wkładkowych oszczędności) po czem zabrał głos prezes Wydziału szkolnego Jan Nowaczyński, który zachęcał młodzież do pilnego uczęszczania do szkoły i korzystania z nauki, tak niezbędnej w czasach dzisiejszych rzemieślnikowi. Imieniem uczniów złożył St. Ponurski podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania tej szkoły. Zakończył uroczystość dr. Ignacy Wróbel, serdecznem przemówieniem, w którem wskazał uczniom obowiązki, jakie na nich ciążą jako na dzieciach polskiej ziemi. Dodać winniśmy, że jutro dn. 23 bm. wyjeżdżają wszyscy uczniowie do Krakowa, celem zwiedzenia historycznych jego pamiątek. Koszta wycieczki ponosi Stowarzyszenie zjednoczonych rękodzielników.

Trzebinia wieś. Walne zebranie członków tutejszej Spółki oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, odbyte w dniu 21 marca br. uchwaliło na wniosek p. Feliksa Bartosika, dobrze myślącego członka zarządu Spółki, przeznaczyć przyznaną dywidendę od udziałów za rok 1908 w kwocie 113 K. 50 h., na założenie czytelni ludowej przy kasie tejże Spółki dla członków Spółki.

Wykonując tę uchwałę, zakupiliśmy za powyższą kwotę szafę i około 100 książek oprawnych w księgarni ludowej Wojnara w Krakowie wprowadziliśmy w życie tę czytelnię z dniem 15 maja br.

Po myśli wnioskodawcy staraliśmy o ile możności zakupić dziełka treści, zastosowanej do potrzeb ludności miejscowej i okolicznej, a więc treści: przemysłowej, ogrodniczej, rolniczej, lekarskiej, religijno-moralnej i historycznej.

Książki z tej czytelni wypożyczać się będzie tylko członkom Spółki raz na tydzień w sobotę przed kasą lub po kasie bezpłatnie.

Kto jednak ksiażki nie odda lub ją zniszczy, ten musi ją zapłacić. Jeżeli zaś dobrowolnie nie zapłaci, ściągnie mu się należytość za nią z raty udziału lub wkładki.

Jednej małej książki nie wolno zatrzymywać dłużej jak tydzień, większej 2 tygodnie.

Za każdy dzień spóźniony płaci wypożyczający książkę 2 hal. na rzecz czytelni.

Są to wprawdzie warunki dosyć ostre, ale kto prowadził czytelnię, ten się przekonał, że gdzie nie ma egzekutywy do ściągania wypożyczonych książek, tam nie długo czytelnia istnieje, gdyż wnet z niej książki znikną.

Stawiając więc takie warunki, nie mieliśmy nic innego na myśli, jak cel oświatowy jak przyzwyczajanie ludu i na tym punkcie do poszanowania swojej i cudzej własności, do karności i punktualności w dotrzymywaniu zobowiązań i przyrzeczeń.

Podając to publicznej wiadomości, zachęcamy członków Spółki do pilnego korzystania z tejże czytelni!

Z Zarządu Spółki oszczędności i pożyczek.

Kasyer przełożony

Jan Ceremuga. Jan Radwański.

Chełmek, d. 17. Maja. W ubiegłym tygodniu w nocy z wtorku na środę niewyśledzeni dotąd złoczyńcy dostali się przez okno, otworzywszy przedtem przemocą okiennicę i wybiwszy szybę, do kramu będącego własnością Joachima Poznera w Chełmku, i zabrali z szuflady nieco gotówki około 10 K. nadto kilkanaście m. płótna, parę flaszek wody sodowej i inne drobiazgi, wyrządzając szkodę na kilkadziesiąt koron. Ci sami postanowili obrabować także sklep „Bratniej pomocy„ czemu jednak przeszkodził stróż nocny. Podejrzenie pada na miejskiego St. Ż. który już podobnego włamania się dopuścił a który ciągle niepokoi tutejszych mieszkańców.

Dnia 13 b. m. i r. zdarzył się w Kamieniołomie własności byłego wójta Wojciecha Sworznia wypadek. Oto zajęty u tegoż łamaniem kamieni niejaki Błażej Kasperek 22 letni chłopak spadł z obszaru na skałę tak nieszczególnie, że ta przygniotła mu prawą nogę, druzgocąc kości w przedudziu.

Zawezwany natychmiast lekarz Dr Schlang z Oświęcima, po pierwszym zaopatrzeniu, polecił chorego odwieść do szpitala w Krakowie.

Pożar. W dniu 7 b. m. spłonął dom Józefa Kusia w Szczakowej. Szkoda ubezpieczona w Towarzystwie Wz. Ubezpieczeń wynosi około 1600 Koron.

Z Ogniska naucz. w Jaworznie: Dnia 13 czerwca b. r. t. j. w niedzielę urządza tutejsze Ognisko naucz. wycieczkę do Czarnej. Wyjazd nastąpi 12 czerwca rano o godzinie 6 m. 30 ze stacyi Jaworzno — Pechlik — powrót tego samego dnia wieczór o godzinie 9 m. 20. W wycieczce mogą brać udział także osoby nienależące do towarzystwa. Koszta wycieczki: kolej do Krzeszowic i z powrotem drugie śniadanie — obiad — podwieczorek wynosić będą 4.40 K. Zgłoszenia do dnia 2 czerwca przyjmuje sekretarz Władysław Bernard.

Ogólne zebranie c. k. Towarzystwa Rolniczego krakowskiego odbędzie się w dniach 25 i 26 maja w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej. W zebraniu tem oprócz członków komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego i delegatów wszystkich towarzystw rolniczych okręgowych mają prawo brać udział wszyscy członkowie Towarzystw okręgowych, lecz tylko z głosem doradczym — nie mogą jednak brać udziału w głosowaniu. Ze względu na bardzo ważne i interesujące tematy spraw, które na tych posiedzeniach będą omawiane zachęcamy członków do licznego udziału.

W dniach 22 i 23 maja odbędzie się na targowicy miejskiej w Krakowie doroczny targ na bydło rozpłodowe, urządzony staraniem Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Mianowanie. Cesarz mianował byłego dzierżawcę dóbr Grojca i Zalas w powiecie chrzanowskim, a obecnego prokora krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie Dra Stefana Surżyckiego nadzwyczajnym profesorem administracyi rolniczej na Uniwersytecie krakowskim.

Potwierdzenie odbioru. Wkładki do chrzanowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa pedagogicznego złożyli na moje ręce:

W.W.P.P.:	Stybel Jan za r. 1906, 07 i 08	6 K.
	Wilczyńska Katarzyna za r. 1908	2 „
	Pietrzykowski Józef za r. 1909	2 „
	Kurowski Wojciech za r. 1909	2 „
	Ball Szczepan za r. 1908	2 „
	Schattankówna Zofia za r. 1909	2 „
	Bąk Kazimierz za r. 1906 i 07	4 „
	Borowiecka Tekla za r. 1909	2 „
	Diettrichówna Anna za r. 1909	2 „
	Radca Olszewski Stanisław za r. 1906, 07, 08 i 09	8 „
	Radwańska Ludwina za r. 1909	2 „
	Płonka Kasper za r. 1909	2 „
	Dudek Ignacy za r. 1909	2 „

W Jaworznie (na Starej Hucie), dnia 14 maja 1909 r.

Jan Furdzik
skarbnik.

Konkurs. W Gimnazyum realnym Towarzystwa Szkoły ludowej w Białej będzie obsadzona jedna posada nauczyciela filologii klasycznej od września b. r. Kandydaci, mogący się wykazać pełną kwalifikacyą nauczycielską oraz przynajmniej jednoroczną praktyką w zawodzie zechcą podanie swe, należycie odokumentowane, przysłać najpóźniej do końca maja b. r. do Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 15. Do tej posady przywiązana jest płaca roczna K. 2800, dodatek aktywalny K. 840, pierwsze trennium z góry (od chwili objęcia posady) K. 400, dalsze trennia po K. 250. Zarząd Główny T. S. L. wyjednywa u władz szkolnych urlopy dla profesorow Gimnazyum w Białej, korzy pozostają na etacie rządowym, zatrzymując prawa pięcioleci i emerytury.

Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych (Zakładu ustawowego emerytalnego zastępczego) odbędzie się w roku bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniach 27 i 28 maja ze statutowym porządkiem dziennym.

Wystawa kościelna (przemysłu liturgicznego). W sobotę odbyło się w biurze Ligi Pomocy przemysłowej posiedzenie sekcyi odczytowej Komitetu Wystawy pod przewodnictwem członka Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej Radcy Chołodeckiego.

W zebraniu wzięli udział Prałat ks. Dr Lenkiewicz, Radca dworu Dr Rydygier, Rektor ks. Dr. Fiałek, ks. katecheta Józefowicz i t. d.

Projektowane są w czasie Wystawy dwa odczyty tygodniowo, w dniach wolnych od koncertów wieczornych — a nadto z dziedziny historyi kościoła w Polsce, sztuki i muzyki kościelnej — o architekturze kościołów, cerkwi i t. d., o przemyśle liturgicznym i t. d.

Sekcya odczytowa uchwaliła zwrócić się do najwybitniejszych znawców i pracowników wymienionych dziedzin nauki i sztuki w kraju z prośbą o zgłoszenie odczytów na ręce członków sekcyi, lub pod adresem Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej.

Wydział Ligi Pomocy Przemysłowej odbył posiedzenie w d. 10 b. m. pod przewodnictwem Prezesa Ks. Lubomirskiego—przy udziale dwudziestusześciu Delekatów ze wszytkich okolic kraju.

Włościańskie sfery — reprezentował naczelnik gminy Dobrzechowa Wincenty Tęczar.

Uchwalono między innemi szersze uwzględnienie przemysłu wiejskiego w całej akcyi — ustalono termin i program otwarcia Wystawy kościelnej przemysłu liturgicznego na dzień 28. maja br. t. j. sobotę przed Zielonemi Świętami—postanowiono, że tegoroczny VI. Krajoy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej wskutek zaproszenia Reprezentacyi miasta Krakowa odbędzie się tamże z końcem września br.—uchwalono poczynić starania o przyspieszenie budowy nowego gmachu — na pomieszczenie instytucyi Ligi Pomocy przemysłowej t. j. Warsztatów Studenckich, Internatu młodzieży przemysłowej, Kursów instruktorskich dla przemysłu wiejskiego it.d.

Wreszcie załatwiono cały szereg spraw administracyjnych.

Jubileusz zapałek. Trzy ćwierci stulecia mijają właśnie od chwili, gdy dokonano wynalazku zapałek siarkowych, pół wieku zaś od czasu, gdy wynalazca ich zmarł w nędzy. Był to niemiec nazwiskiem Jan Fryderyk Kaemerer, z zawodu chemik. W ojczyźnnie swej został on skazany na więzienie za mowę przeciwrządową. Karę odsiadywał w Hohenasperg i tu w listopadzie r. 1832 dokonał wynalazku zapałek.

Skoro jednak znalazł się na wolnej stopie i począł czynić starania około znalezienia przedsiębiorcy, któryby się zajął wyrobem zapałek, zakazano mu „tworzenia niebezpiecznego srodka do wywołania ognia“ pod grozą ciężkich kar.

Mimo to nie zraził się Kaemerer i otworzył tajną fabrykę zapałek, sprzedając swe wyroby za granicą; wkrótce atoli rzecz stała się głośną, władze poleciły fabrykę zburzyć a wynalazcę aresztowano. Równocześnie we wszystkich krajach niemieckich ogłoszono „zakaz sprzedawania i używania niezwykle niebezpiecznych zapałek wynalezionych i tworzonych przez chemika Kaemerera“. Nieszczęśliwy wynalazca stracił w więzieniu zmysły, a w r. 1857 umarł. Francya i Anglia pochwyciły natychmiast ten doniosły wynalazek, a fabrykańci zapałek w ciągu krótkiego czasu dorobili się milionów. Niemcy natomiast przez długie jeszcze lata zadowalniały się pierwotnym sposobem krzesania ognia lub też sprowadzać musiały ten najniezbędniejszy artykuł z zagranicy.

Z Krystynowa ad Wodna. Istnieje tutaj od lat 3-ech Spółka oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena,

która dzięki przemysłowi górniczemu i hutniczemu a w równej mierze zapobiegliwości mieszkańców jej okręgu bardzo dobrze się rozwija i okazuje się nietylko pożyteczną ale nawet potrzebną. Użyteczność Spółki stwierdza niedwuznacznie każde coroczne walne zebranie, uchwalając jednogłośnie wszystkie przedłożone sobie wnioski Zarządu a osobliwie absolutoryum. Że taka Spółka jest tu potrzebna, dowodzą liczne a czasem dość znaczne wkładki i wielkie zapotrzebowanie grosza w formie pożyczek na drobne miesięczne raty.

Zamknięcie rachunkowe Spółki za rok 1908 przedstawia się w krótkości, jak następuje:

Członkowie: przybyło 78, ubyło 9 stan z końcem roku 246. Udziały: K. 2,341·30. Stan czynny: K. 61,430·68 Stan bierny: K. 60,850·66. Fundusz rezerwowy: K. 943.17 Zysk czysty: K. 580·02. Obrót kasowy: K. 197,304·15.

Ważne dla młodych pp. kupców. Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Stanisławowie przystąpił do zorganizowania składnicy towarowej Kółek, opartej na kapitale udziałowym w kwocie 100.000 K. Składnica prowadzić będzie tylko hurtowny handel towarów kolonialnych i sprzedaż artykułów rolniczych. Spółka poszukuje do kierownictwa handlowego tego przedsiębiorstwa jednego z dwu dyrektorów, którzy mają stanowić zarząd spółki. Stanowisko to jest już w lipcu rb. do objęcia. Pensya na razie 200 K. miesięcznie i tantyema. Widoki materyalne korzystne. Kandydaci z akademią względnie szkołami handlowemi i kaucyą, mają pierwszeństwo.

Przestroga. Plagą sklepów Kółek rolniczych i wogóle sklepów chrześciańskich wiejskich, są włóczący się po kraju agenci różnych firm czyli tak zwani rajzenderzy. Radzimy więc usilnie Zarządom Kółek i kierownikom sklepów wystrzegać się wszelkich zamówień od tych ludzi, którzy polując tylko na zarobek, nie pomijają żadnych, im tylko właściwych sztuczek i sposobów, aby nakłonić kierownictwa sklepów do możliwie jak największych zamówień swych, dla wiejskich sklepów osobno wysortowanych zwykle jak najlichszych towarów, bo im większe jest zamówienie na lichy towar, tem większa też ich prowizya.

Obecnie Kołka rolnicze naszego powiatu nie mają ani powodu zamawiać towary u agentów, narażających je na rozliczne zawody i nieobliczalne szkody ani jak się to niestety jeszcze często dzieje, zakupywać takowe u drugorzędnych a nawet trzeciorzędnych firm żydowskich, które tucząc się polskim groszem, używają zawsze i wszędzie tak w mowie jak i piśmie wrogiej nam mowy. Wszak Zarząd główny zainicyował z wielkiem powodzeniem zbiorowe zakupy dla Kółek rolniczych i osiągnął już nadspodziewane rezultaty a i biuro Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Chrzanowie jest pod względem handlowym tak zorganizowane, że na każde odnośne zapytanie może podać pierwszorzędne firmy krajowe i zagraniczne każdej gałęzi, u których towar pod gwarancyą doskonałej jakości i po możliwie najniższych cenach zakupywać mogą bez pośrednictwa drogo ich kosztem opłacanych agentów a to z pierwszej ręki, oclone i franko ich stacya kolejowa lub pocztowa tak, że kierownik sklepu już z faktury i przed nadejściem towaru zna równocześnie ceny zakupu i ceny sprzedaży, co dla naszych wiejskich sklepów ma niepoślednie znaczenie. Kółka rolnicze jednoczcie się, nie chodźcie luzem!!

Dla domu i gospodarstwa.

Przyspieszenie kiełkowania nasion warzywnych. W celu przyspieszenia wzrostu i upewnienia się co do wartości nasion, zwłaszcza powoli kiełkujących które nie mogą być wysiane wcześnie na wiosnę, t. j. w porze, kiedy ziemia jest dostatecznie wilgotna, należy je przed wysianiem poddać niżej podanej manipulacyi.

P i e t r u s z k a. Do skrzynek drewnianych lub misek glinianych, napełnionych sypką ziemią, pomieszaną dobrze z gruboziarnistym piaskiem, sypie się potrzebną ilość nasion, dokładnie się miesza z ziemią i stawia w ciepłem miejscu. W ciągu 7—14 dni nasienie kilkakrotnie mieszane, zakiełkuje i wtedy powinno być wysiane wprost do gruntu. Gdyby siew nie mógł być uskutecznionyze względu na porę, należy wykiełkować nasiona przenieść do miejsca chłodniejszego. Toż samo czyni się z p o r a m i i c e b u l ą, sianem wprost do gruntu. U g r o c h u i f a s o l i przez moczenie w wodzie lub przekładanie nasion wilgotną szmatą przez kilka dni w miejscu ciepłem przyspiesza się wzejście o 3 do 5 dni. O g ó r k i, zanim się je wysieje na zagon, dorze jest przez 2 do 3 dni potrzymać w wilgotnych trocinach lub zmoczonym mchu. Kiełek nie powinien przekroczyć 0·5 cm. długości. M a r c h e w, k o p e r, a n y z i k m i n e k miesza się z ziemią, jak pietruszkę, lecz przechowuje się w chłodniejszem miejscu. S z p i n a k najlepiej wykiełkuje w ziemi piaszczystej, stale wilgotnej, ażeby ziemia przy rozsiewaniu nie zlepiała się z nasieniem.

Ceny targowe

w dniu 14-go maja 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	25	20	26	80	20	—	26	—
Żyto	20	20	21	20	18	—	19	—
Jęczmień	15	—	16	—	17	—	18	—
Owies	19	—	21	30	20	—	21	—
Ziemniaki	6	50	7	50	6	—	7	—
Siano	8	80	10	—	7	—	8	—
Słoma	8	—	9	20	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi:

buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Wydział Rady powiatowej.
L. 2361.

W Chrzanowie, d. 10 maja 1909 r.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych zawiadamia, że c. k. Ministerstwo kolei żelaznych reskryptem z dnia 19 stycznia 1909 L. 69.645/16.b/08 zaprowadziło analogicznie do przepisów w rozdziale III część II lit. G. 5 taryfy osobowej 50%-ową ulgę taryfową dla młodocianych osób przeznaczonych do domu poprawy, dla jazdy w klasie 3-ej pociągów osobowych i mieszanych z miejsca pobytu do dotyczącego zakładu jakoteż i dla odprowadzających ich funkcyonaryuszy (dla tych ostatnich także i dla jazdy napowrót) za okazaniem odpowiednich wedle §. 12 l. C. ustawy z dnia 19 lipca 1902 Dz. n. p. Nr. 153 wolnych od stempla legitymacyj.

O tem się Zwierzchność gminną zawiadamia w myśl reskryptu Wydziału krajowego z dnia 27 kwietnia 1909 L. 45636.

V.-Prezes *E. Mycielski.* — Sekretarz *Dr Majewski.*

Wydział Rady powiatowej
L. 2523.

W Chrzanowie, dnia 14 maja 1909.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych powiatu Chrzanowskiego.

Z dniem 2 sierpnia b. r. otworzonym zostanie przy Wydziale krajowym XV z rzędu

czteromiesięczny kurs dla pisarzy gmin wiejskich.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie winni wnieść na ręce Wydziału powiatowego własnoręcznie napisane podanie i dołączyć następujące dokumenty:

1) metrykę urodzenia,

2) ostatnie świadectwo szkolne,

3) świadectwo moralności, potwierdzone przez Urząd parafialny i c. k. Starostwo,

4) poświadczenie lekarskie, iż kandydat nie jest obciążony żadną chorobą zakaźną.

5) własnoręcznie napisany krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał,

6) i świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat zamierza starać się o zasiłek z funduszu krajowego lub powiatowego, przyczem zwraca się uwagę, że świadectwo stwierdzić ma ściśle stosunki majątkowe nie tylko kandydata ale i jego rodziców a względnie krewnych do utrzymania go obowiązanych, wreszcie

7) jeżeli proszący pozostaje w służbie publicznej, świadectwo przełożonej władzy.

Nie mogą być przyjęci: karani za zbrodnię, za przestępstwo z chciwości zysku lub przeciw obyczajności publicznej, za spilstwo, osoby wydalone ze służby publicznej w drodze dyscyplinarnej i w ogóle osoby prowadzące się niemoralnie.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy na ręce Wydziału powiatowego w terminie najpóźniej **po dzień 10 czerwca 1909 r.**

Ponieważ wyznaczona z funduszów krajowych względnie powiatowych dotacya na zasiłki dla kandydatów kursu jest szczupłą, przeto jeżeli Zwierzchności lub Radzie gminnej zależy na przyjęciu kandydata, winna mu przyznać zasiłek z funduszów gminnych.

V.-Prezes *E. Mycielski.* Sekretarz *Dr Majewski*

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie